

„II Rzeczpospolita w oczach potomnych”

„Polska bohaterem tragicznym dwudziestolecia międzywojennego”

Upadek II Rzeczypospolitej nie nastąpił ani wraz z zakończeniem kampanii wrześniowej, ani po przegranej Powstaniu Warszawskim. Faktycznym końcem państwa, które trzydzieści lat wcześniej odzyskało utraconą na 123 lata niepodległość, było powstanie prostałinowskiego rządu na terenach Rzeczypospolitej i uznanie go przez dotychczasowych sojuszników jako legalnego rządu Polski. Był to koniec tragicznej i krótkiej historii nowonarodzonej Rzeczypospolitej, która już w trzy lata po odrodzeniu – zaczęła umierać.

Dlaczego piszę o śmierci państwa w momencie, gdy winno się mówić o jego rozwoju i dlaczego nazywam losy II RP tragicznymi? Jako patriota i pasjonat historii niejednokrotnie zawodziłem się na rozwoju wypadków z przeszłości – nieudane zamachy na Hitlera, niepowodzenia Rzeczypospolitej Szlacheckiej wywołane samolubstwem i egoizmem szlachty oraz wiele innych. Gdy pierwszy raz spojrzałem na scenę drugiej wojny światowej i przeanalizowałem szanse Polski w starciu z Niemcami a następnie Sowieciami, wnioski były jednoznaczne – byliśmy bez szans – kilkukrotna przewaga liczebna, ogromny dystans technologiczny, zdrada sojuszników i atak z zaskoczenia – brak JAKICHKOLWIEK szans na zwycięstwo. Co prawda, po jakimś czasie usłyszałem o bitwie nad Bzurą, polskich Termopilach pod Wizną czy nadziei na bierność Sowieciami, ale to były wyłącznie malutkie promyczki nadziei w burzy niemieckiej stali i błyskawic¹.

Wojna jest skutkiem – skutkiem najgorszym i najbardziej brzemiennej w jeszcze gorsze następstwa. Upadek II RP nie był skutkiem wojny, a skutkiem tragicznego układu sił w Europie Środkowej w pierwszej połowie XX wieku. Kto był odpowiedzialny za taki układ sił i dlaczego Polska została postawiona przed faktem dokonanym i musiała nauczyć się istnieć w świecie zagrożonym przez potęgę Związku Sowieckiego i rosnącej w siłę III Rzeszy? Otóż, jedno z tych pytań, w mojej opinii, nie ma racji bytu – Polacy sami sobie zgotowali taki los. Co prawda fakt, że od początku swego istnienia, odrodzona Rzeczpospolita musiała walczyć z sąsiadami o suwerenność i nie otrzymała wsparcia od państw zmęczonych Wielką Wojną (w szczególności Francja), ale wciąż ważyły się losy powojennego układu sił i Polacy, dzięki zwycięstwu w wojnie z Bolszewikami w 1920 roku, mogli sami podyktować warunki tego układu. To co wydarzyło się w Rydze w 1921 roku na zawsze zapamiętam jako dyplomatyczną klęskę Rzeczypospolitej. Rezygnacji z większych reparacji, wpływów terytorialnych (w tym władza w sprzyjającej wówczas Polsce, Ukrainie) oraz blamaż wizerunkowy przed

¹ Dwie błyskawice jako symbol *Schutzstaffel*

przedstawicielami pokonanej Rosji Sowieckiej nie umiem zdefiniować inaczej niż całkowita porażka. Pozostawienie przy życiu tak niebezpiecznego tworu jak państwo Bolszewickie wiązało się z ogromnym ryzykiem, że kiedyś ten kolos zwróci się przeciwko nam. Czterokrotny prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin Delano Roosevelt, powiedział kiedyś: „Gdy widzisz grzechotnika gotowego do ataku, nie czekaj, aż uderzy, aby go zmiażdżyć”. Polska delegacja w Rydze pozwoliła żyć temu grzechotnikowi, który w niecałe 20 lat później zadał spodziewany i będący przedmiotem obaw już od dawna, cios. Pozwolenie na przetrwanie komunistycznego zagrożenia na wschodzie było pierwszym gwoździem do trumny odrodzonej i niepodległej Polski. Od tamtego czasu i tamtego traktatu, przed Polską malowało się widmo klęski i upadku – bez względu na wszystko.

Odrodzona Polska to bohater tragiczny – „dorastała” w warunkach Wielkiego Kryzysu z 1929 roku, kłopotów wewnętrznych o naturze narodowościowej, politycznej i ekonomicznej (niezwiązanych początkowo z Wielkim Kryzysem) oraz w coraz większym poczuciu zagrożenia ze strony Związku Sowieckiego i Niemiec. Terytorium Rzeczypospolitej przez ostatnie 123 lata znajdowało się pod panowaniem trzech różnych mocarstw, każde o innym poziomie rozwoju i innym stosunku do Polaków. Zaprowadzenie ładu na takim obszarze było bardzo kłopotliwe i obsiane problemami i pechem – w momencie, gdy w Polsce nastąpił pierwszy, wyczekiwany wzrost sprawności gospodarki – w Stanach Zjednoczonych doszło do krachu na giełdzie i rozpoczął się Wielki Kryzys. Gdy Polska zamknęła się na świat i izolowała się od sąsiadów, zawiązały się sojusze, które były stabilniejsze niż te później zawarte przez polskich dyplomatów. Kiedy w 1938 roku, Wojsko Polskie po raz pierwszy od wojny z Bolszewikami w latach 1919-1921, dokonała agresji i zajęła Śląsk Cieszyński, Rzeczpospolita została uznana jako sojusznik hitlerowskich Niemiec i potępiona przez Ligę Narodów (której nie przeszkadzało równoczesne zajęcie i zniewolenie przez Hitlera CAŁEJ Czechosłowacji). Długo wyczekiwany powrót do stabilności gospodarczej, poprawnych stosunków międzynarodowych i zjednanie narodu nastąpiło niemal w przededniu wojny. Jednak dopiero wtedy okazało się w jak tragicznej sytuacji znalazła się młoda i coraz lepiej prosperująca II Rzeczpospolita. Począwszy od podwójnej okupacji, gdzie ani jedna, ani druga nie była dla Polaków korzystniejsza – w okupacji niemieckiej coraz prężniej działały obozy koncentracyjne i doskonaliło się SS, dla którego Polska stała się poligonem ćwiczebnym. W skład ćwiczeń wchodziły łapanie, prześladowania, bicie i mordowanie więźniów politycznych, wyłapywanie Żydów, intelektualistów i wojskowych, aby móc ich osadzić w obozach zagłady. Z kolei na terenach wcielonych do ZSRS powszechne stało się wysyłanie dumnych ze swej narodowości i patriotyzmu Polaków do łagrów i więzień politycznych. Po kilku latach, w rozmowie z Władysławem Andersem i Władysławem Sikorskim, Józef Stalin ubolewał: „nie ma pojęcia co stało się z zaginionymi polskimi oficerami ... może zbiegli do Mandżurii?”. Jak się później

okazało, Stalin podczas tej rozmowy beczelnie skłamał, bo wątpliwe, by nie znał się na geografii, gdyż zamiast w Mandżurii, polscy oficerowie znaleźli się w lasach katyńskich, charkowskich i miednojskich. Zostali zamordowani z jego rozkazu.

Losy Polaków po obu stronach barykady były koszarne. Ale jeszcze tragiczniejsza rzecz wydarzyła się w 1941 roku – Polacy zostali zmuszeni do walki ... po stronie Związku Sowieckiego. Tragizmu coraz więcej – aby odzyskać znów utraconą niepodległość Polacy musieli postąpić wbrew własnym przekonaniom i sumieniu – sprzymierzyć się z dotychczasowym oprawcą, sprzedać duszę diabłu.

Gdybyśmy pozostali jednak tylko na sprzymierzeniu się – zwyciężonych w końcu nikt nie sądzi – ale nie, poza ujmą na polskim honorze, która jaśniała jak czerwona plama na białym obrusie, doszło do zdrady jałtańskiej, w wyniku której ... CAŁA POLSKA, nie tylko jej wschodnia część, znalazła się pod wpływem komunistów.

Tak jak Edyp, w antycznym dramacie „Król Edyp”, przypieczętował swój los uciekając od przybranych rodziców w efekcie czego zetknął się ze swym przeznaczeniem – zabił ojca i poślubił matkę – tak też Polska, najpierw przegrała w Rydze z pokonanymi Bolszewikami, by później młode pokolenie odpowiedziało za błędy dyplomatów w 1921 roku. Odkąd II RP ustabilizowała swój byt w powojennej Europie, nieuchronnie podążała do klęski – niezależnie od tego jak bardzo by się nie starała tego uniknąć. Wybuch wojny był początkiem lawiny, która rozbiła się w sześć lat później, gdy marionetkowy rząd Polski przejął władzę nad nowym terytorium Rzeczypospolitej. Upokorzenie, dyshonor, porażka w wojnie mimo uczestniczenia w niej jako sojusznik zwycięzców. Pamiętam jak kilka lat temu, gdy jeszcze chodziłem do podstawówki zapytałem rodziców: „Czy Polska wygrała drugą Wojnę Światową?” – odpowiedzieli mi wówczas: „Nie, nie wygraliśmy”. Nie rozumiałem wtedy tego, co wiem dzisiaj – że aby zwyciężyć w wojnie nie wystarczy jej wygrać – jeśli walczy się u boku wroga, tak jak nasz bohater tragiczny – Polska – prędzej czy później trzeba będzie się z nim zmierzyć. Polsce i Polakom nie udało się tego zrobić. Kraj, który tak długo walczył o swoją niezależność, robił wszystko co w jego mocy by powstać z kolan – został zapomniany i zostawiony na pastwę diabła. Nawet gdyby traktat ryski nie pozostawił zagrożenia w postaci Związku Sowieckiego, a polscy dyplomaci w przeciągu tych dwudziestu lat nie popełnialiby błędów, to i tak, los Polski i jej historia w tym czasie, byłyby tragiczne – naród z nadzieją na lepsze jutro, z nadzieją na spokojny byt – znów został rzucony na kolana – i to w momencie, gdy, jak się wydawało, wszystko działo się zgodnie z oczekiwaniami Polaków. Tak jak każda tragedia, ma swój punkt kulminacyjny, tak i nasza narodowa tragedia ma taki moment – dla mnie jest to oczywiście agresja Związku Radzieckiego na II RP w dniu 17 października 1939 roku – dlaczego? Ponieważ, gdy Niemcy pokonały Francję i lada dzień mogły zająć Wielką Brytanię, to Związek

Radziecki stał się ostatnią nadzieją Europy na pokonanie Hitlera – nasz wróg, stał się dla nas ostatnią nadzieją.

Polacy po raz ostatni podnieśli głowy w sierpniu 1944 roku, gdy w okupowanej przez Niemców Warszawie, polskie podziemie wywołało powstanie. Czy była szansa by je wygrać? Owszem, lecz ... znów z pomocą wroga. Tyle razy słyszymy, że gdyby Armia Czerwona weszła do lewobrzeżnej Warszawy, to Powstanie Warszawskie byłoby drugim wygranym powstaniem w historii Polski. Lecz cały czas byłby to sukces osiągnięty dzięki sojuszowi z diabłem. Nie mam zamiaru winić naszych przodków, za to, że dla obrony i uratowania ojczyzny, zgodzili się walczyć u boku Czerwonego Kolosa. Najbardziej bolesną kwestią jest wciąż ów tragizm, jaki został zgotowany II RP.

Zwykle patrzy się na II RP przez pryzmat II Wojny Światowej – też to robię, ponieważ ten konflikt był wypadkową wszystkiego co wydarzyło się w dwudziestoleciu międzywojennym. I to właśnie Polska stała się bohaterem tragicznym tego okresu. I nastąpiła dramatu cześć druga – „Znów zniewolona”. Nie mogę powiedzieć o II RP, że była nieudaną i niepotrzebną próbą odtworzenia państwa. Nie powiem tego, ponieważ to w jakiej sytuacji znajdowała się Polska i jak wiele stało na jej drodze do istnienia, nawet po odzyskaniu niepodległości 102 lata temu, stawia II Rzeczpospolitą i ludzi w niej żyjących pośród takich bohaterów tragicznych jak chociażby bohaterowie „Trylogii” Sienkiewicza. Ludziom tworzących naszą odrodzoną ojczyznę należy się wieczna pamięć i szacunek, ponieważ to, że mimo tragizmu losów II RP, mimo ostatecznego upadku i ponownej długiej niewoli – ona znów powstała z kolan. Gdy mówimy o odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, staje się jasne, że mówimy o „odbudowie”, „odtworzeniu”, „powrocie Polski na mapy”. To ludzie żyjący w I RP, przekazujący następnym pokoleniom tradycje, pamięć i duszę utraconego w 1795 roku państwa, doprowadzili do odrodzenia pod postacią II RP. To samo działo się po II Wojnie Światowej – obywatele II RP uczyli potomnych, że ich upadła ojczyzna ma prawo żyć i istnieć. Przekazywali nam prawdę o czasach, gdy Polska żyła naprawdę. O czasach jej ponownej chwały. Fakt, że po 44 latach, Polska znów ożyła, jest dowodem na to, że warto było dać II RP nowe życie – dowodem, że Polacy tak zżyli się z II Rzeczpospolitą, iż nie pozwoliliby na jej zapomnienie. Mimo swojego krótkiego życia, mimo problemów jakie ją dotykały, II RP została pokochana przez tak wielu Polaków, że każdego dnia od utraty suwerenności marzyli o powrocie swej ojczyzny – chcieli jej powrotu – tak jak dorośli często marzą o powrocie do dzieciństwa – jednak w przeciwieństwie do dorosłych – Polacy doczekali się powrotu swojej umiłowanej ojczyzny – oby na jak najdłużej.

Jakub Roszyk II D/g